

Abisynia 1935 – megalomania Mussoliniego, hipokryzja demokratów

4 października 2019

Czy wielki globalny konflikt zaczął się równo z dniem 1 września 1939 r. na Westerplatte? Niezupełnie; działania wojenne zapowiadające światowy dramat miały miejsc już dużo wcześniej. Mowa tu o wojnie domowej w Hiszpanii, ale również o zapomnianej, bo rozgrywającej się daleko od Europy, inwazji faszystowskich Włoch na Abisynię.

Abisynia była jedynym (obok Liberii i nie licząc południa Afryki rządzonego przez Afrykanerów) faktycznie wolnym i niezależnym państwem Czarnego Lądu w I. połowie XX wieku. W tym samym regionie Rogu Afryki swoje kolonie wcześniej już zdobyli Włosi – mowa o Erytrei i Somali Włoskim. Zagarnięcie Abisynii miało zintegrować te wszystkie obszary w jedną zamorską posiadłość, zasobną w bogactwa naturalne, ze źródłami Nilu Błękitnego w swoich granicach. Włoski duce miał jeszcze jedną motywację, by dokonać zaboru tych ziem: swoją megalomanię, marzenie, by dorównać kolonialnym imperium francuskiemu i brytyjskiemu, wszak sam siebie uważał za następcę cesarzy rzymskich. Tymczasem w starciu z Abisynią natomiast Włochy raz już poniosły upokarzającą klęskę: w 1896 r. pod Aduą. Mussolini pałał żądzą odwetu i dokończenia zablokowanych wówczas planów kolonizatorskich.

Wojnę, oficjalnie trwająca od 3 października 1935 r., poprzedziły liczne incydenty graniczne. Włosi przekraczali niestrzeżoną – i nieustaloną dokładnie – południową pustynną granicę. Z kolei rządzący od niedawna cesarz Abisynii Hajle Selassje miał nadzieję, że ograniczona wojna z Włochami scementuje wokół niego skłócony i niechętny mu naród; nie zrobił wszystkiego, co mógł, by zapobiec eskalacji konfliktu.

W grudniu 1934 r. liczący ok. 250 żołnierzy etiopski oddział natrafił na 60 kolonialnych żołnierzy włoskich w oazie Ueluel oddalonej o 60 km od granicy z Somalią Włoskim. Te 60 km to wartość umowna – granica była w tym miejscu, na pustynnym terenie, niejednoznacznie wytyczona. Doszło do walki, w wyniku której zginęło 110 etiopskich oraz ok. 50 włoskich i somalijskich żołnierzy. Od tego czasu Włosi rozpoczęli wzmacnianie garnizonów w swych zamorskich terytoriach graniczących z Abisynią, gromadząc w ostatecznym rozrachunku ok. 350 tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy. Planowano szybkie przełamanie frontu północnego i zajęcie Addis Abeby oraz odcięcie pozostałych sił etiopskich atakiem z południa. Propaganda faszystów w Italii podgrzewała buńczuczne, megalomańskie nastroje społeczne. Włączyło się do niej aktywnie włoskie duchowieństwo.

Krucjata

Papież Pius XI pozostawał w zasadzie neutralny, ale jednoznacznie agresji nie potępił. Włoski episkopat za to nie żałował sił, by zagrzewać do walki. Biskupi Florencji, Parmy, Genui, Tarentu, Brindisi, Messyny i Monreale błogosławili żołnierzy i ochotników wyruszających na front. „Wojna przeciwko Abisynii powinna być traktowana jako wojna święta, jako krucjata” – mówił arcybiskup Tarentu podczas mszy polowej na okręcie wojennym. Szczytem serwilizmu i militarizmu, a także mentalności kolonialno-imperialnej, były kazania kardynała Alfreda Ildefonsa Schustera z Mediolanu, głoszącej, że zwycięstwo Włoch w tej wojnie „otworzy Etiopię, kraj niewiernych i schizmatyków, dla wiary katolickiej”, a żołnierze Mussoliniego będą „nieść dzieło cywilizacji chrześcijańskiej i europejskiej dla dobra etiopskich barbarzyńców”. Gwoli ścisłości warto przypomnieć, że „barbarzyńcy” wyznawali chrześcijaństwo od IV wieku, tyle, że w innym niż łaciński obrządku i nie uznając zwierzchności papieża.

Włoskie wojska wkroczyły na terytorium Abisynii z dwóch kierunków, od północy z Erytrei i od południa z Somali, 3 października 1935 r. Główny ciężar ataku przyjął front północny, skupiający 2/3 ogółu sił włoskich i większość sił pancernych. Z terenu Somali maszerowały oddziały frontu południowego wspomagane przez żołnierzy plemion somalijskich. Co prawda ogłoszona przez Addis Abebę mobilizacja spowodowała zgromadzenie w grudniu ok. 600-tysięcznej armii, ale były to głównie oddziały plemienne, słabo wyposażone i bez jednolitego dowództwa. Różnica w wyposażeniu technicznym obu walczących stron była analogiczna jak w 1896 r., nawet z jeszcze większą przewagą na korzyść agresora.

Wojna na wyniszczenie

W listopadzie 1935 r. Włosi zdobyli po ciężkich walkach miasto Mekele w północnej Abisynii. Nadal byli jednak 780 km od stolicy kraju, a brak dróg, górzysty i pustynny teren, wreszcie zacięty opór słabo uzbrojonych, ale walczących niesłychanie ofiarnie Etiopczyków skutecznie hamowały postępy wojsk kolonialnych. Mussolini był bardzo niezadowolony, gdyż propaganda faszystowska przygotowywała naród na błyskawiczne zwycięstwo.

Tymczasem na przełomie listopada i grudnia etiopska kontrofensywa na północy kraju spowodowało porażkę włoskiej armii, utratę sprzętu i jej częściowy odwrót. Dopiero w styczniu 1936 po krwawych i ciężkich walkach Włosi zdobyli ponownie pasma górskie Degua Tembien (prowincja Tigray) oraz wzgórza Ambra Aradam na południe od Mekele, w oparciu o które Etiopczycy bronili dostępu do Addis Abeby. Jednak główne siły armii abisyńskiej nie zostały otoczone ani zniszczone. Włosi w walkach o te pozycje poczęli używać masowo lotnictwa. Bombardowania i ostrzał z ciężkiej artylerii niszczyły całe osady i wioski, ginęły nawet pasące się na halach górskich stada zwierząt. Na tym się nie skończyło. Podczas walk Włosi użyli gazów bojowych, masowo zabijając nie za bardzo

rozumiejących o co chodzi Etiopczyków. Używanie środków chemicznych na skalę masową – jak to określono w tajnym rozkazie – zatwierdził sam Mussolini już w październiku 1935 r. Broń chemiczna była już wtedy zakazane przez protokół genewski z 1925 roku, który Włochy podpisały i ratyfikowały.

22 grudnia 1935 r. w rejonie przełęczy Dembeguina włoscy żołnierze rozpylili gaz bojowy po raz pierwszy. Tylko między 20 a 24 stycznia 1936 r. uśmiercono w taki sposób ponad 8000 żołnierzy etiopskich. Na rozkaz słynnego potem marszałka Pietro Badoglio samoloty włoskie zrzucały bomby z gazem musztardowym m.in. w starciu pod Ambra Aradam (10-19 lutego 1936 r.) i w drugiej bitwie pod Degua Tembien (27-29 lutego 1936 r.). Ogółem, jak pozwalają ustalić zachowane dokumenty, użyto ok. 500 ton gazu musztardowego oraz nieokreśloną ilość innych gazów bojowych (np. iperyt i fosgen).

Włoskie dowództwo było zachwycone efektami. Przykładowo 10 stycznia 1936 r. gen. Graziani pisał, iż na jego rozkaz opryskiwano iperytem rzeki, jeziora, ujęcia wody, pastwiska i uprawy. Zaznaczał, że tysiące ludzi zginęło lub zostało okaleczonych, a straty wroga potęguje brak dostępu do pomocy medycznej. Faszyści starali się zachować w tajemnicy te fakty – zostały one ujawnione światu przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i zagranicznych obserwatorów. Reakcją na informacje o zbrodniach były bombardowania (udokumentowano ten fakt przynajmniej 19 razy) namiotów Czerwonego Krzyża na terenie Abisynii, oficjalnie „pomyłkowe”.

Na bezwzględność kolonizatorów obrońcy zaczęli odpowiadać brutalnością. 26 grudnia 1935 r., dwa dni po pierwszej bitwie, w której agresorzy zrzucali z samolotów bomby z gazem, Etiopczycy wzięli do niewoli pilota, porucznika Titto Minnitiego. Według relacji pracownika Międzynarodowego Czerwonego Krzyża ucięto mu palce i genitalia, ciało poćwiartowano, głowę zaś obnoszono na włóczni jako trofeum. Etiopczycy zabijali również innych jeńców, masowo stosowali tortury i obcinanie genitaliów. Obyczaj ten był tradycyjnym

wśród niektórych plemion pustyń i płaskowyżu etiopskiego sposobem oświadczyć młodego wojownika, który musiał swej wybrance ofiarować naszyjnik z uciętymi jądrami przeciwnika. Etiopscy żołnierze i partyzanci nie szczędzili również włoskich cywilów – tak np. 13 lutego 1936 r. zamordowali 74 włoskich robotników naprawiających drogę, a ich ciała okaleczyli. Włoska prasa ochoczo przedstawiała akty okrucieństwa obrońców swojego kraju jako wrodzony Afrykanom prymitywizm, co miało być kolejnym argumentem na rzecz konieczności prowadzenia kolonialnej wojny. Katolickie gazety zaś szczegółowo relacjonowały przypadki śmierci – męczeńskich oczywiście – kapelanów. Największą pośmiertną sławę zyskał dominikanin Reginaldo Giuliani, kapelan i ochotnik Czarnych Koszul (czyli po prostu faszysta), który miał zostać zamordowany przez abisyńskich żołnierzy, gdy udzielał ostatniego namaszczenia. Mussolini demonstracyjnie odznaczył go Złotym Medalem za Odwagę.

„Chwałebne” zwycięstwo, krwawa okupacja

31 marca 1936 r. doszło do ostatecznej bitwy między armią włoską a jedynymi odwodami, jakie pozostały Etiopczykom – elitarną, 10-tysięczną Gwardią Cesarską, przeszkoloną we francuskiej École Spéciale Militaire de Saint-Cyr, umundurowaną na wzór belgijski i ćwiczącą w kraju według europejskich standardów. Gwardia cesarska korzystała z doradztwa Belgów, Szwajcarów, Szwedów, Turków oraz białych emigrantów rosyjskich, którzy zreformowali ją i zorganizowali na wzór europejski, m.in. ucząc obrońców Abisynii podstawowych zasad medycyny polowej (do tej pory ufano jedynie... rytualnej magii). To właśnie Gwardia, wspomagana przez 30 tys. pospolitego plemiennego ruszenia, zaatakowała przeciwnika pod Majczew (w prowincji Tigray). Początkowo Etiopczycy odnieśli nawet pewne sukcesy, ale nie byli w stanie przełamać włoskich linii obronnych; ostatecznie szalę na korzyść agresorów

przeważało lotnictwo, dokonując masowych bombardowań, w wyniku których ofensywa wojsk abisyńskich się załamała. Resztki wojsk cesarskich wycofały się w głąb kraju, w niedostępne góry. Cesarz Hajle Selassje I wraz z rządem i rodziną udał się na wygnanie do Europy. Jeszcze podczas marszu na Addis Abebę, gdy strategiczna sytuacja w wojnie była rozstrzygnięta, Włosi użyli nad jeziorem Aszangie gazów bojowych, niszcząc wycofujące się kolumny abisyńskich wojsk cesarskich. 9 maja 1936 r. Mussolini ogłosił dekret o całkowitej aneksji Abisynii, królowi Włoch Wiktorowi Emanuelowi III nadano tytułu cesarza Etiopii, zaś wicekrólem nowej prowincji Włoskiej Afryki Wschodniej został marszałek Rudolfo Graziani.

Triumf Włochów był gorzki i krwawy: kolonizatorom nie udało się złamać oporu etiopskich partyzantów, chociaż walczono z nimi z całą bezwzględnością. 5 czerwca 1936 r. Mussolini rozkazywał: „Wszyscy rebelianci wzięci do niewoli muszą zostać zabici”. Zalecano stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej, mordowanie całych społeczności, które wspierały partyzantów. Gdy w lutym 1937 r. doszło do nieudanego zamachu na wicekróla Grazianiego, Włosi podejrzewając, że partyzanci skryli się w klasztorze Debru Libanos, wkroczyli do niego, mordując około 300 mnichów i mniszek. Równocześnie w Addis Abebie w odwecie zabito co najmniej 1400 przypadkowych, wziętych z ulicy, osób. Okupanci założyli po tym wydarzeniu obozy pracy wzorując się na hitlerowskich obozach koncentracyjnych, regularnie też organizowali publiczne egzekucje. Nigdy jednak nie utrwalili w pełni swojej władzy – wojna partyzancka trwała do 1941 r., gdy Abisynia / Etiopia została opanowana przez aliantów.

Bezradność i hipokryzja

Włoską kolonialną awanturę we wschodniej Afryce zakończyła więc dopiero wojna światowa – wcześniejsze inicjatywy na forum Ligi Narodów były permanentnie przez Rzym ignorowane. Stanowisko włoskiego rządu celnie wyraził tygodnik „Popolo

d'Italia", pisząc, że Włosi będą robić to, co robili bez mandatu Ligi Narodów, a nawet przeciwko niej, bo nikt ich nie może zmusić do rezygnacji Cesarzy z marszu ku wielkości Italii. Zresztą Francja i Wielka Brytania jedynie pozorowały inicjatywy na rzecz pokoju. Brytyjczycy liczyli na podział stref wpływów w Abisynii i tylko megalomania Mussoliniego sprawiła, że dyplomatyczne zabiegi w tej sprawie pozostały bezowocne. Francuzi nie protestowali, zgodnie z obietnicą daną duce, że w sprawie Abisynii nie będą się wtrącać, o ile pozostawi on ich posiadłość w Somali Francuskim w spokoju (i tak się stało). Stany Zjednoczone wprowadziły zakaz sprzedaży broni walczącym stronom, co ugodziło głównie w Abisynię. Natomiast brytyjsko-francuskiej propozycji „rozwiązania konfliktu”, tzw. paktu Hoare – Laval, teoretycznie mającego powstrzymać działania wojennego, trudno określić inaczej niż mianem skandalu. Na mocy porozumienia sygnowanego nazwiskami dwóch „demokratycznych” ministrów spraw zagranicznych Włosi mieli przejąć znaczną część abisyńskiego terytorium oraz uzyskać prawo do nieograniczonej ekspansji gospodarczej na obszarze wynoszącym około 50 proc. powierzchni ciągle jeszcze niezawisłego afrykańskiego cesarstwa. Plan ten upadł jednak nie dlatego, że międzynarodowa opinia publiczna miała narzędzia, by sprzeciwić się takiej niesprawiedliwości, ale dlatego, że zaproponowane w nim rozwiązania były dla Włochów niewystarczające. Oni chcieli od razu całej Abisynii.

Zniszczenia kraju po wojnie wyceniono na 25 mln dolarów reparacji. Za tą żałośnie niską kwotą kryją się przerażające statystyki: 535 tys. zburzonych domów, 300 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych tylko podczas bombardowania ich wiosek i tylko podczas samej wojny, nie licząc późniejszych pacyfikacji. Sądu nad włoską napaścią i masowymi zbrodniami na Etiopczykach, na wzór Norymbergi, nie było nigdy.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu